Nr. 79. Olsztyn, 3 października 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie lub po wsiach u każdego listowego.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z wieca toruńskiego.

Jak już pisaliśmy, na wiecu toruńskim toczyły się ważne dla nas katolików Polaków sprawy i dla tego musimy je wszystkie pokrótce rozebrać.

Po przemówieniu czcigodnego ks. prałata dziekana ks. Ksawego Połomskiego, którego mowa na wszystkich wielkie wrażenie wywołała, podzieliło się zebranie na 4 oddziały, a każdy mógł się przyłączyć do takiego oddziału, w którym radzono o rzeczach, które go najbardziéj obchodziły. I tak w pierwszym oddziale czyli wydziale mówiono „O stosunku Kościoła do państwa i niezależności Ojca św. od władzy świeckiéj“ i „O sprawach szkólnych.“ W drugim wydziale mówiono „O pozostałościach walki kulturnéj, odnośnie o konieczności powrotu Zakonów“ i „O znaczeniu i wpływie prasy.“ W trzecim i czwartym wydziale mówiono 1) „O sprawach społecznych“, 2) „O wychodźtwie i włóczędze robotników“, 3) „O stowarzyszeniach katolickich.“ W każdym z tych oddziałów wyznaczeni już z góry mówcy przedstawiali zebranym sprawy o których radzić miano, a potém zastanawiano się nad tém, jak dopominać się swych praw, jak starać się złe usuwać, a dobre rozszerzać i popierać.

Po południu o trzeciéj (w poniedziałek) odbyło się znowu ogólne, czyli dla wszystkich razem zebranie. Najprzód przemówił poseł p. Schröder z Brodnicy „O zależności Ojca św.“ Mowa ta, obszerna i starannie opracowana, ogólnie się podobała. Następnie wstąpił na mównicę ks. prob. Batke z Radomna i tak mniéj więcéj przemówił:

Mam mówić o szkole, nikt mi nie zarzuci, iż przesadzać będę. Z pomiędzy wszystkich spraw i obrad na wiecu naszym najpierwszą dla nas jest sprawa szkólna. Przysłowie niemieckie mówi: „Kto ma szkołę, ten ma przyszłość.“ Szkoła jest więc placem boju, na którym ma się zwycięstwo chrześciaństwa lub pogaństwa rozstrzygnąć. Ojciec św. Leon XIII powiedział: „Sprawa szkólna jest sprawą, od któréj zależy życie lub śmierć chrześciaństwa.“ Gazety wszystkie rozwodzą się długo i szeroko o sprawach szkólnych. I słusznie. A więc i nasz więc nie byłby wiecem, gdyby się nią zajmował sprawą szkólną. Dla nas katolików jest Kościół matką, szkoła zaś córką tej matki. Kościół więc, jako matka, wychował, wypielęgnował i wyposażył swą córeczkę — szkołę. A ona? Ona stała się swéj dobréj i troskliwéj matce niewdzięczną — odłączyła się od niéj. Kościół ciągle płacze, smuci się i narzeka z postępków niewdzięcznéj swéj córeczki. Czy czasem nie za wiele? Nie, nigdy! Kościół żąda tylko tego, aby szkoła dopomagała Kościołowi, aby córka swéj matce dopomagała w wychowaniu dziatek, które Chrystus Pan swą krwią Najświętszą odkupił. Dla tego to Kościół żąda i dopomina się, aby mu przywrócono wpływ dawniejszy. Są tacy, którzy twierdzą, iż tego przywrócić nie można, ponieważ Kościół pragnie głupoty, zacofania. Jest to kłamstwem. Właśnie Kościołowi zawdzięczać trzeba akademie, wyższe i niższe zakłady szkólne. Kościół je bowiem wyposażył. Gdyby nie Kościół, to wszyscy ci „mędrkowie“, którzy takie zdania o kościele wygłaszają, byliby dzisiaj — kto wie? — czy nie Kameruńczykami? (Wesołość).

Mówca występuje przeciw szkołom symultannym czyli mieszanym, które powstały na przysłowiu:

„Wir glauben an einen Gott,
Christ, Jud' und Hottentot“,

co po polsku znaczy: Wierzymy wszyscy w jednego Boga — Chrześcianie, żydzi i Hotentoci. W samych Prusach Zachodnich, — ciągnął mówca daléj — jest daleko więcéj szkół symultannych, aniżeli w całem państwie pruskiem. Do tego się jeszcze wydarza, iż do szkół katolickich bywają nie katoliccy nauczyciele przysyłani. W miejscowościach, w których mniejszość katolickich dzieci się znajdowała, musiały katolickie dzieci na naukę luterską uczęszczać. Dopiero w ostatnim roku na żądanie posłów naszych ministerstwo to usunęło. Wydarzyło się nawet, iż dziecko katolickie przynosiło ze sobą do szkoły katechizm Lutra. Domagać się więc koniecznie musimy szkół katolickich, domagać się również musimy, aby wszystkie katechizmy, z których dzieci nasze uczą się religii, były zależne od Kościoła, to jest od księży biskupów. Gdyby katechizm katolicki sprzeciwiał się moralności i obyczajom, wtedy dopiero władza świecka miałaby prawo w to wkroczyć. Przepisów atoli co do udzielania religii św. nie ma prawa dawać.

Jeżeli szkoła ma uczyć i wychowywać, to może tylko tego taki nauczyciel dokonać, który się ze swemi dziećmi porozumieć może. Serce nas boli, jeżeli widzimy, jak nasze dzieci mają sobie przyswajać wiadomości obce, a nie znać języka ojczystego. Jest to przeciwne odwiecznym zasadom wszystkich uczonych. W Berlinie nawet język Kameruńczyków się uwzględnia, nasze dzieci jedynie wyjątek stanowią. Zacni posłowie śląscy panowie Zaruba i Huene, pierwszy w sejmie pruskim drugi na wiecu górnośląskich katolików wypowiedzieli tę niezbitą prawdę, iż jedynie nauka w języku ojczystym wykładana należyte odnieść może korzyści. A nawet hr. Ballestrem oświadczył, iż język ojczysty w szkołach jest konieczny, choćby tylko dla przyswojenia sobie języka niemieckiego. Kiedy w Berlinie obradowano nad ustawą, dotyczącą ochrony robotnika, przemawiał pełnomocnik austryacki i minister p.

Berlepsch. Mówiono wtedy językiem francuzkim, jako dla wszystkich zrozumiałym. Przy końcu atoli powiedział p. Berlepsch te słowa: „Teraz będę mówił po niemiecku, bo chcę od serca powiedzieć.“ A więc ów p. minister, jakkolwiek znający dokładnie tyle obcych języków, kiedy od serca chciał przemówić, posługiwał się swym ojczystym językiem. I cześć mężowi takiemu, który kocha i szanuje rodowity swój język.

Wreszcie mówca zwrócił się przedewszystkiem do matek polsko-katolickich, prosząc i zaklinając je, aby pamiętały o swych dzieciach, aby je uczyły pacierza i katechizmu w ojczystym języku, albowiem one są przed Bogiem odpowiedzialne za szczęście swych dziatek.

Huczne oklaski były podziękowaniem szanownemu mówcy za tak piękne słowa.

Sprawozdanie z trzeciego dnia obrad, to jest z wtorku, podamy w przyszłym numerze.

Co słychać w świecie?

Niemcy na gwałt sposobią się do wojny, i urządzają rozmaite próby, aby się przekonać, czy w danym razie wojsko na czas na granicę przewieść i po drodze wyżywić będzie można... W przeszłym tygodniu próba taka odbyła się w Krzyżu w W. Księstwie Poznańskiem. Sprowadzono tamdotąd z różnych stron siedmiu pociągami 7000 żołnierzy w przeciągu jednej godziny. W dwóch kotłach gotowano kawę, jedna maszyna tylko rąbała mięso, a zdolna jest w przeciągu jednej godziny porąbać 4 tysiące funtów. Każdy oddział nie bawił dłużej jak pół godziny, tak, że wszyscy rozjechali się odpowiedniemi pociągami w stronę Bydgoszczy i Poznania.

Szerzą się pogłoski, wedle których ma niebawem przyjść do skutku porozumienie pomiędzy rządem pruskim a Kuryą rzymską w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu; jest możliwość, że prędzej czy później rząd zgodzi się pod pewnemi warunkami na popierane przez Watykan życzenie Polaków co do zamianowania na wspomnianą stolicę arcybiskupią polskiego kapłana.

Sejm pruski ustanowił tego roku prawo o gospodarstwach rentowych. Za wiele w Prusiech jest jeszcze wielkich dóbr pańskich, a za mało gospodarstw gburskich, włościańskich. Ponieważ jest mało ludzi do pracy, dla tego trudno wielkim panom wyjść na swoje, gospodarowanie za drogie jest. Taniéj naturalnie gospodarzy chłop, który obrabia ziemię sam ze swoją rodziną. Dla tego trzeba wielkie dobra parcelowac. Prawo rentowe na to jest, aby ułatwić parcelowanie wielkich dóbr, aby przemienić gminy pańskie na chłopskie. Chłopom ułatwia się nabycie gruntu, bo nie potrzebują zapłacić od razu wszystkiego, lecz płacą rentę. W niektórych okolicach już wiele dóbr pańskich rozparcelowano.

Podczas manewrów przekonano się, że świecące mundury i broń wojska pruskiego jest niepraktyczna, bo teraz nie ma dymu przy strzelaniu i z daleka widać wszystko, co się świeci, albo co jest barwne, czerwone, modre, zielone. Znowu wielkie koszta wypadną na umundurowanie wojska. Armaty też mają być zmienione, bo się przekonano, że mały kaliber daléj niesie. Armaty mają być też mało-kalibrowe jak karabiny. Armata powinna daléj nieść pociski jak karabin, a nowy karabin dziś tak daleko niesie, jak armata, a więc armaty muszą być nowe.

Urzędowi rachmistrze silą się na to, aby wykazać, że w Niemczech biedy nie ma, i że zboża mamy dosyć. Teraz obliczyli, że w tym roku mamy nawet więcej, niż w innych latach, bo w niektórych prowincyach był sprzęt bardzo obfity. Tak przewyżka ta zboża zimowego i latowego wynosi podobno całe dwa miliony centnarów. My liczbom tym niebardzo dowierzamy. Snać musiał zajść błąd jakiś, boć przecież zboże i chleb nie tanieje, i drożyzna jaką była, taką jest. I nam wiadomo, że do tej drożyzny najwięcej przyczyniają się spekulanci giełdowi, ale i ci by zboża do takich cen nie zdołali doprowadzić, gdyby go dosyć było. Dopóki chleb nie stanieje, takie obliczania na nic się nie przydadzą.

Francya. Donosiliśmy swego czasu o nieszczęściu, jakie zaszło pod Paryżem na dworcu Mande, gdzie to przez zderzenie się dwóch pociągów kolejowych straciło życie kilkadziesiąt osób, a około 100 osób odniosło cięższe lub lżejsze uszkodzenia. Otóż sprawa ta przyszła teraz przed sąd w Paryżu, który skazał naczelnika stacyi na 4 miesiące więzienia i 300 franków kary, Kierownik lokomotywy pociągu, który najechał na drugi pociąg, został skazany na dwa lata więzienia i 500 franków kary. Nadto zarząd kolejowy musi wynagrodzić osoby, które odniosły uszkodzenia. Pewna panna, która straciła z powodu tego ojca i matkę, a przytem sama musiała sobie kazać odjąć nogę, otrzyma 75 tysięcy franków, jedna wdowa, która straciła córkę, otrzyma 800 franków; inna wdowa, która straciła zięcia otrzyma 1000 franków wynagrodzenia.

— Sławny jenerał Bulanżer, który to tyle hałasu w świecie narobił, cały świat chciał zawojować, Niemców pobić, a sam się zrobić cesarzem francuzkim, palnął sobie w łeb w Belgii. Zrobił to na grobie dawniejszéj kochanki, od któréj miewał pieniądze. Miał on i żonę, ale z nią nie siedział, tylko hulaszcze i rozpustne wiódł życie. Jak więc żył, tak i skończył.

Rzym. Ojciec św. odprawił w poniedziałek w kościele św. Piotra cichą mszą św. dla pielgrzymów. Natłok był ogromny. Ojca św. witali pielgrzymi radosnemi okrzykami. Oblicze Papieża blade, ale oko żywe. Ojciec św. był ostatniemi czasy cierpiący, ale obecnie przychodzi do sił.

Wiadomości kościelne.

W czwartek, 1-go października rozpoczęło się znowu po kościołach codzienne Nabożeństwo Różańcowe, rozporządzone przez zwierzchność kościelną aż do odwołania. Telegraf donosi, że Ojciec św. wydał w tych dniach nowy List apostolski dotyczący Różańca św.

Trewir. Onegdaj przeszło 500 gimnazyastów z swymi profesorami na czele, uczciło świętą Suknię. Jeszcze i w ostatnie dni przechodzi przy świętéj szacie co dzień przeszło 50 tysięcy pielgrzymów. Dnia 29-go zeszłego miesiąca uczcili świętą Suknię też żołnierze tutejszego garnizonu, z kilku oficerami. W tym czasie grała kapela pułkowa przy tumie melodye kościelne. Spiewanie „Grosser Gott wir loben dich“ (Ciebie Boże chwalimy) z ust żołnierzy, sprawiło wielkie wrażenie. W sobotę, 3-go b. m. odbędzie się ostatnia procesya. W niedzielę 4-go b. m. uroczystość zakończy się mszą pontyfikalną i kazaniem najprzew. ks. Biskupa trewirskiego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na wtorkowy targ na bydło i konie spędzono wiele inwentarza, mianowicie świń, ponieważ z powodu lichego sprzętu kartofli braknie dla nich paszy. Handlarze kupowali najwięcéj młode i tłuste świnie. Ostatnie płacono po 33 do 36 marek za centnar żywej wagi. Za lepsze krowy płacono stósownie wedle dobroci od 150 do 180 marek. Owce kupowano tylko na wagę i to po 40 fen. za dwa funty żywéj wagi. Koni spędzono mało, ale jeszcze mniéj kupowano. W ogóle targ był kiepski, bo było wiele towaru a mało pieni-

dzy. Wielu chciało sprzedawać, ale mało kupowano.

— W czwartek obchodził tutejszy pułk dragonów nr. 10, którego szefem jest król Albert saski, swój 25-letni jubileusz. Na uroczystość tę zaproszeni zostali wszyscy dawniejsi oficerowie tego pułku. Przed południem odbył się apel, a po południu o 3-ciéj uczta dla oficerów. Wieczorem mieli żołnierze zabawę w sali p. Funka.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek skazany został wyrobnik Wilhelm Grieswald z Purgalk za sfałszowanie dokumentu na 3 miesiące więzienia; żona chałupnika Szarlota Wiertelewska z Omulefofen (?) za namowę do podpalenia na 1 rok więzienia.

W czwartek toczyć się miała sprawa przeciw urzędnikowi podatkowemu Orłowskiemu z Olsztyna za sprzeniewierzenie. Celem przesłuchania jeszcze jednego świadka, odłożono tę sprawę.

* **Klebark.** Dwa okna przeznaczone do tutejszego kościoła zostały przez fabrykanta Mair na wystawie sztuk w Koblencyi wystawione. Jak się dowiadujemy, otrzymał fabrykant właśnie za te dwa klebarskie okna, które przedstawiają dwie Tajemnice Różańca, złoty medal. — Małżonkowie Liszewscy w sąsiednich Silicach obchodzili niedawno złote wesele. Od cesarza otrzymali zwykły podarunek 30 marek.

* **W Sząbruku** na wybudowaniu zgorzały w czwartek po południu zabudowania p. Kucharzewskiego.

* **Wartembork.** Czwartkowy targ na bydło odbył się przy pięknej pogodzie. Handlarze stawili się dość licznie, ale bydła, mianowicie dobrego, spędzono nie wiele. Płacono ceny w ogóle dobre. – Na publicznym posiedzeniu sądu ławniczego w dniu 30 września skazani zostali: posiedziciel Jan Stoll z Wójtowa za przepędzanie bydła przy pochyłości drożnéj na 10 marek albo 3 dni aresztu; służąca Anna Renkiewicz z Kramerowa za niedozwolone opuszczenie służby i za obrazę swego państwa na 10 marek kary albo 2 dni więzienia i na 15 m. kary albo 2 dni więzienia; mularz Wiktor Kozłowski z Kaborna za kradzież na 1 dzień więzienia; służąca Elżbieta Szykowska z Wartemborka za złe obchodzenie się 30 m. kary albo 10 dni więzienia; 16-letnia córka wyrobnika Jadwiga Kohwalt z Starego Wartemborka za powtórną kradzież na oddanie do domu poprawy; pastuch Jan Chojecki z Masuch za niedozwolone opuszczenie służby na 3 m. kary albo 3 dni więzienia; żona robotnika Teresa Piora z Starego Wartemborka za kradzież na 5 dni więzienia; przekupniarz Antoni Heneshalter z Starego Wierckuba za niedozwolone sprzedawanie trunków na 30 m. kary albo 10 dni więzienia.

* **Lidzpark.** Z dniem 1-go października objęły dwie Siostry Katarzynki pielęgnowanie chorych w tutejszym lazarecie powiatowym. Kto wie z jaką pieczołowitością chodzą zakonnice około dobra chorych, ten z pewnością tę wiadomość z radością powita.

* **Działdowo.** W czwartek rano o 6-tej wybuchł ogień w stajni hotelu gdańskiego. Stajnia spaliła się do szczętu, a w niéj na nieszczęście i parobek Wallat. Przypuszczają na pewno, że ogień powstał skutkiem nieostrożności parobka. Dzień poprzednio podpił on sobie tęgo, a późno wieczorem widziano go kręcącego się przy stajni z palącym się papierosem.

* **Golub.** Do żyda Hirscha przyszła w tych dniach pewna kobieta z Królestwa Polskiego, płacąc 40 kopiejek za garnek, który przed 40 laty kupiła, nie zapłaciwszy za niego. Poszła ona za zasłanym swoim mężem do Syberyi. Tam przetrzymała 40 lat i wróciwszy zapłaciła dług swój, o którym zawsze myślała.

* **Goldap.** Straszne morderstwo popełniono z soboty na niedzielę w blizkości naszego miasta. Posiedziciel Reimer z oddalonego o 1 kilometr majątku Schöneberg był dnia 26-go września ze zbożem w mieście. Następnego dnia rano znaleziono wóz jego na drodze polnéj przy Schöneberg; na wozie leżał okropnie pokaleczone ciało Reimera. 400 marek, które miał przy sobie, brakło. Morderców musiało być kilku.

* **Toruń.** Znaleziono w zeszłą niedzielę Schulza, dozórcę fabryki Drewitza, utopionego w stawie; zabójcy pozbawili go życia na polu i ciało zawlekli do stawu. Zbrodnia ta, jak się zdaje, już dawniéj była ułożoną, albowiem Schulz zwykle chodził z wielkim psem, a tego kilka dni przed spełnionem morderstwem nie widziano, widocznie więc psa usunięto najprzód. Mocno podejrzanego o to morderstwo robotnika Zyrankowskiego aresztowano w ubiegły poniedziałek.

* **W Inowrocławiu** zaszedł śmieszny wypadek. Przyprowadził gospodarz pewien na jarmark krowę. Żądał za nią 180 marek, ale nikt nie chciał mu tyle dać. Naraz zjawia się przed nim jakiś człowiek i powiada: Dam wam 270 marek za bydlę, jeśli się zgodzicie na odpłatę 50 fenygów tygodniowo. Gospodarz słysząc o 270 markach nie uważał już wcale, co ów kupiec dodał za warunek, jeno przy świadkach przystał na wszystko i krowę sprzedał. Kupujący wyciągnął portomonetkę i daje mu pierwsze 50 fen., przyrzekając, że będzie regularnie spłacał. Jakże mój gospodarz się zdziwił, kiedy mu w szynkowni powiedziano, że spłata będzie trwać przeszło 10 lat. Tego się nie spodziewał. Żałował szczerze, że się lepiej poprzednio nie namyślił, ale teraz już było zapóźno.

* **Polska Ostrawa.** Przed kilku dniami byliśmy świadkami pogrzebu rzadkiego podobno na naszym Śląsku. Było to w Polskiéj Ostrawie. Ludzi zgromadziło się na tysiące. Widzisz górników, rólników, urzędników, widzisz panie i wieśniaczki z całéj okolicy, ośmiu księży poprzedza trumnę, a dzwony tak żałośnie grają umarłemu. Któż to sobie zasłużył na takie przywiązanie, na takie współczucie? Wielebny ks. kanonik a miejscowy proboszcz stoi nad grobem, a pyta się rzeszy zgromadzonéj: „Kogóż to mamy w trumnie, że tak wielkie rzesze różnego stanu i powołania się zgromadziły tu oto przy tym grobie?“ Jest to biedna służąca, która całe niemal życie długie przepędziła na służbach, któréj jedyną rozkoszą i pragnieniem było służyć ludziom, kościół czyścić, a życie panieńskie aż do śmierci cnotliwie przepędzić. Co wysłużyła, wszystko ofiarowała na szlachetne cele; ostatnią jéj rozkoszą było to, że latoś odprawiła pielgrzymkę do Jerozolimy. Odprawiła ją z wielką pobożnością, ale powróciła ze skołatanem zdrowiem.

* **We Wrocławiu** uczyć będą w seminaryum duchownem nauki języka polskiego. Nauczycielem zamianowano profesora Jarochowskiego od gimnazyum św. Macieja.

* **Paryż.** Niejaki August Talloir, z zawodu rysownik, tak wziął sobie do serca śmierć swéj żony, iż postanowił odebrać sobie życie. Najprzód starał się powiesić, lecz sznur był za słaby i zerwał się. Nazajutrz postanowił się udusić gazem węglanym. W tym celu przygotował pełne naczynie węgli rozżarzonych, lecz silny swąd zwrócił uwagę sąsiadów i ci go ocucili. Przysiągł zachować się spokojnie i nie robić więcéj zamachów na swoje życie. W 48 godzin późniéj zmienił jednakże zamiar i pchnął się dwa razy nożem w blizkości serca. Rany nie były jednakże śmiertelne i w tydzień był Talloir zupełnie wyleczony. Był on jednakże w swem przedsięwzięciu wytrwały i w kilka dni zażył wielką ilość fosforu. Gdy i to nie poskutkowało, zrobił mieszaninę z chloroformu i dwuchloranu merkuryuszu, położył się na łóżko i połknął pełną szklankę téj trucizny, któraby wystarczyła na zabicie kilkudziesięciu ludzi. W parę sekund wydał ostatnie tchnienie.

Z tego widać, że i w Paryżu głupców nie braknie.

Tajna surowość.

Św. Franciszek Borgiasz, żyjąc jeszcze w świecie jako wicekról Katalonii, prowincyi hiszpańskiéj, nosił pod swoją wspaniałą szatą włosienicę. Św. Franciszek Salezy wizytując jako biskup kościoły, przybył razu pewnego do kościoła Kapucynów, gdzie właśnie jeden z zakonników miał kazanie. Ten mówił wiele o pokucie i o surowości życia, karcąc miękkość i przepych prałatów i biskupów, którzy zamiast przykładem pokory przyświecać, w przeciwieństwie do Apostołów w powozach jeżdżą, ubrani w jedwabne szaty. Gdy się kazanie skończyło, udał się św. Franciszek do zakrystyi, gdzie się zakonnik bardzo przeląkł, gdy zobaczył swojego biskupa przed sobą. „Kochany ojcze", rzekł ten do niego, „tyś dziś wiele budujących rzeczy opowiadał, i jest prawda, że wiele grzechów na nas, jako duchownych przełożonych, ciąży, od których wy zakonnicy wolni jesteście, jednakowoż zdaje mi się, że to z twéj strony nie dobrze, że rzeczy takie publicznie ludowi opowiadasz, gdyż zewnętrzny przepych jest książętom kościoła z wielu względów koniecznie potrzebnym; toć przecież i Apostołowie wozem jechali, gdy im się ku temu sposobność nadarzała, (Dzieje Apostolskie 8, 27), a oprócz tego nie możesz wiedzieć, co się pod jedwabną sutaną kryje. To mówiąc, rozpiął większą część sutany i odkrył pierś. Zakonnik przelękniony padł na kolana, zobaczył bowiem ku swemu wielkiemu przerażeniu, że mąż święty nosił włosiennicę, i że pierś jego była zakrwawiona.

Ogłoszenia.

Od 1-go października mieszkam

Oberkirchenstr. nr. 8.

A. Ripka, mistrz blachnierski.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ"

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnéj.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne. 20 fen.
O czci Matki Boskiéj. 25 fen.
Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.
Różaniec. 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Spiewajmy Panu. śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
Modlcie się bez przestanku 25 fen.
Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.
Książeczka o dobréj śmierci 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
14 świętych Przyczyńców 30 fen.
Pamiątka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.
Ojcze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.
Żywot Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie dzieło w pięknéj oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowéj.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Dzieje Polski, 1 m.
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
Jan Płużek, powieść 40 fen.
Kaźmierz i Magdosia, powieść 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Legendy prozą i wierszem, 1 m.
Maciek Grada, odważny wojak, 40 fen.

UCZEŃ

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

Ulubiony

Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj." Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

W Gietrzwałdzie ma na składzie KALENDARZ MARYAŃSKI księgarnia katolicka A. Samulowskiego.

Znaleziono

dnia 14-go sierpnia pomiędzy Stabigudą i Barwinami dery na konie. Kto zgubił, może je odebrać za zwróceniem opłaty za to ogłoszenie u mistrza kowalskiego p. **A. Szczepańskiego** w Butrynach.

Znowu

! coś nowego!

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniéj za **dwie marki** towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny.

Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

H. Frankenstein, ulica Prosta.

Niżej podpisani kupcy zawiadamiają uprzejmie, iż z powodu

Wielkich świąt

Składy ich

w Sobotę 3., w niedzielę 4. i w poniedziałek 12. zamknięte będą.

Olsztyn, dnia 29. września 1891.

Max Barczinski, E. Bönheim, Herm. Frankenstein, Max Fischer, Moritz Grau, Nathan Grau, M. Itzigsohn, H. Herrnberg, Ad. Löwensohn, M. Lachmann, Adolph Lewald, S. Lippmann, Julius Lewin, A. Lewin, J. Levy, D. Mendelsohn, J. Mondry, L. Rehfeld, S. Salzmann, Geor. Simonson, J. Schneider, Hugo Rosenbaum, J. Woythaler, S. Weinberg, S. Wasserzug.

Podajemy do publicznéj wiadomości, że w miejsce pana **Ericha Klewer w Olsztynie**

pana Ludwika Silberstein

we firmie V. Silberstein dawniéj L. Nawratzki i Spółka w Olsztynie

głównym agentem naszego banku mianowaliśmy i że nadal panu **Ludwikowi Silberstein** premie płacić należy.

Lipsk, we wrześniu 1891.

„TEUTONIA", ogólny bank zabezpieczeń na życie, kapitały i rentę.

Dr. Messerschmidt. Georgi. Ruppert.

Odwołując się na powyższą wiadomość, polecam się do pośredniczenia w wnioskach o zabezpieczenie i jestem gotów do udzielenia wszelkich bliższych objaśnień.

Ludwik Silberstein,

we firmie V. Silberstein dawniéj L. Nawratzki i Spółka.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.